Nr. 118. We Lwowie — Środa dnia 25. Maja 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h „ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„Odkatoliczenie Francyi.“

Lwów d. 24. maja.

Mirabeau był pierwszym, który wygłosił to szalone zdanie, że Francyę potrzeba „odkatoliczyć“. Próbowano — a próbowano bardzo radykalnie — dokonać tego w czasach pierwszej rewolucyi. Burzono wówczas wszystkie fundamenty, już nietylko katolicyzmu, ale religii wogóle. Nie było już Boga we Francyi. Do katedry paryskiej wprowadzono z tryumfem pannę Maillard z opery jako boginię rozumu. A jednak Francya rychło stała się na nowo katolicką. Już Napoleon widział się zmuszonym przygotowywać drogi do konkordatu z Watykanem i uznał katolicyzm za najpotężniejszy czynnik. I takim pozostał katolicyzm do dziś dnia we Francyi w każdej dziedzinie życia publicznego i prywatnego.

Można więc dość obojętnie przypatrywać się wznowionym teraz przez Combesa próbom „odkatoliczenia“ Francyi. Niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jakiem chciałby je mieć pan Combes. Jego polityka jest efemeryczną i z pewnością nie odwiedzie narodu francuskiego od katolicyzmu. Watykan jest zupełnie silny i spokojny. Tej ufności wzruszyć nie może także ostatnia, zaostrzona faza prowadzonej przez p. Combesa walce przeciw Kościołowi katolickiemu.

Fazę tę sprowadziła nota z protestem, którą Watykan nie tylko do Francyi, ale i do katolickich europejskich mocarstw wystosował, wskazując na zniewagę, jaka mieściła się w formie odwiedzin prezydenta Loubeta w Rzymie. Czy ta nota w równobrzmiącym tekście przesłana została do Francyi i do innych mocarstw, jest rzeczą obojętną. Istotnem jest tylko to, że Watykan zdecydował się na taki protest i że zredagował go w sposób, piętnujący najstanowczej zainaugurowaną przez Combesa politykę kościelną.

Nota Watykanu przedstawia zupełnie jasno i w najczystszem świetle stosunek między Głową Kościoła katolickiego a rządem francuskim. Przedstawia w świetle tak jasnem, że to światło przeniknąć musi do najszerszych, do najniższych warstw narodu francuskiego. A cokolwiek pan Combes teraz pocznie, światło to stawać się będzie tem intenzywniejszem. Czy wypowie konkordat, czy postara się o ustawę, dekretującą rozdział Kościoła od państwa, w każdym razie przeświadczenie, że rząd francuski wydał otwartą, bezwzględną walkę katolicyzmowi, szerzyć się będzie wśród ludu francuskiego. A stare doświadczenie uczy, że we Francyi tknąć nie wolno krucyfiksu. Wówczas i „mali ludzie“, wówczas najszersze sfery, które zazwyczaj o politykę się nie troszczą, poczynają się burzyć i zaraz zaczyna się wrzenie w masach.

Gdy ono raz się rozpocznie, to z pewnością tysiąckrotnie będzie lepszą wówczas pozycya katolicyzmu we Francyi, niżeli pozycya p. Combesa. I dlatego polityka Watykanu, której wyrazem jest ów protest, była najlepszą. Leżało to w interesie katolicyzmu, aby cały francuski lud skłonić do oświadczenia się i zajęcia stanowiska w obecnej „walce kulturnej.“

O ile dotychczas napewne wiadomo, to ambasador francuski przy Watykanie p. Nisard, wyjechał wprawdzie z Rzymu, lecz jak zapewniają, jedynie na urlop — a odwołanym nie został. W zastępstwie jego funkcye ambasadora pełnić będzie najstarszy urzędnik ambasady.

Osservatore Romano ogłosił następujący komunikat urzędowy:

„Wobec protestu Stolicy św., spowodowanego odwiedzinami pana Loubeta w Rzymie, każdy mógł dojść do przekonania, że prasa francuska i włoska, wroga Kościołowi, by tem łatwiej módz atakować Stolicę apostolską, stara się bezustannie unikać właściwego punktu kwestyi.

„Osądza ona surowo Stolicę św., jak gdyby ta chciała się mieszać w sprawy polityczne dwóch narodów i potępiać doszłe do skutku polepszenie w ich wzajemnych stosunkach. Nie ma nic bardziej niezgodnego z prawdą. Ojciec św. nie protestował bynajmniej przeciw zbliżeniu się Włoch i Francyi, przeciwnie [illegible]

[illegible]

zytę cesarzowi niemieckiemu, wizytę urzędową i uroczystą, w Alzato-Lotaryngii; przypuśćmy w końcu, żeby prasa dwóch krajów występywała wrogo przeciw Francyi, której ta wizyta ściśle dotyczy; coby wtenczas powiedziała prasa francucka?

„Kiedy w przeszłości, niezbyt odległej, przytoczone hipotezy, choć okoliczności nie były tak drastyczne, miały się ziścić, z okazyi wielkich manewrów armii niemieckiej w Metzu, prasa francuska nie omieszkała podnieść swego głosu. Podobnie też i z o wiele większą słusznością postąpiła sobie teraz Stolica św. jedynie w tym celu, by bronić swej godności i praw swoich i dla dodania otuchy sumieniu katolickiemu“.

Z Litwy i Żmudzi.

Wileńskij Wiestnik zamieszcza następujący ukaz:

„Dnia 24. kwietnia (7. maja według naszej rachuby) rb. nastąpiło najwyższe zatwierdzenie postanowienia komitetu ministrów, zgodnie z którem rozkazano: *Uchylając wszystkie wydane dawniej ograniczające postanowienia i rozporządzenia rządowe co do piśmiennictwa litewskiego i żmudzkiego, zezwolić na używanie w jego utworach, oprócz alfabetu rosyjskiego, również łacińskiego*“.

Starożytny a piękny język litewsko-żmudzki ulegał srogiemu prześladowaniu ze strony rządu rosyjskiego. Już od podziałów rząd tolerował jedynie odrębność językową prastarego plemienia. Od lat 40, tj. od powstania ostatniego, ucisk ten wzmagał się w sposób bezwzględny, do tego stopnia, że wydany został w r. 1864 z inicyatywy osławionego Murawiewa surowy rozkaz drukowania książek litewskich czcionkami łacińskiemi. Ludność ta (około 4. milionowa) przywiązana głęboko i serdecznie do Kościoła katolickiego i od czasu zaprowadzenia chrześcijaństwa modląca się na własnych książkach, drukowanych niegdyś gotykiem, później latiniką, miała się odtąd według ukazu modlić na książkach, drukowanych bukwami cyrylicznemi, które dla niej nie mogły być czem innem, tylko symbolem prawosławia. Przez to miała być przecięta wszelka łączność pomiędzy ludem litewsko-żmudzkim a polonizmem, za którego wpływem przed wiekami wiarę chrześcijańską lud ten przyjął.

Kiedy zakaz ten wszedł w życie, wówczas jak przyznaje obecnie sam urzędowy *Wileńskij Wiestnik*, bezpośrednim skutkiem tego było, że „Wydawnictwa książek litewskich przeniosły się na Litwę pruską, do Tylży, Kłajpedy i innych miasteczek tamtejszych“. Organ urzędowy nie powiada jednak, że książki te, jako surowo zakazane, przenoszono i przewożono potajemnie, narażając się na srogą [illegible]powiedzialność, że policya robiła rewizye [illegible] domach Litwinów, zabierając im wszelkie [illegible]siążki do nabożeństwa, drukowane latiniką, zwłaszcza nowe, że żandarmi, policya i [illegible]icy zasadzali się na lud, idący do ko[illegible] i wyrywali książki mężczyznom i ko[illegible] gwałtem z rąk itd.

[illegible]ak każde prześladowanie na tle naro[illegible]-religijnem, tak i to odniosło rezultat [illegible]t przeciwny. Każda książka, zachowana [illegible]nych czasów albo przewieziona pota[illegible]e przez granicę — uważana była przez [illegible]ów za skarb, na książkach, drukowa[illegible] cyrylicą, nikt się nie modlił, nadto rósł [illegible]winach coraz bardziej opór przeciwko [illegible]nym bezprawiom, a zarazem dojrzewała [illegible]upełnego separatyzmu narodowego.

[illegible]o wydania obecnego ukazu, znoszącego [illegible]iejszy zakaz używania pisma łacińskie[illegible]zyczynił się przeważnie generał-guber[illegible] wileński, książę Swiatopełk-Mirski. Już [illegible] rządami smutnej pamięci gubernatora [illegible]skiego von Wahla i przed zamachem [illegible]iały wejść w życie pewne ulgi dla ję[illegible] litewskiego, ale Wahl nie dopuścił [illegible]go.

[illegible]ezwolenie Litwinom i Żmudzinom na [illegible]anie w ich książkach alfabetu łacińskiego, uważać możnaby poniekąd — jako nowy środek walki przeciw polskości, a mianowicie popieranie rozwoju samodzielności narodowej Litwinów ze szkodą dla elementu polskiego. Jeśli nawet taką ukrytą myśl miał rząd rosyjski, to przypuszczać należy, że jest ona chybioną. Z Litwinami i Żmudzinami łączy nas bowiem i tradycya dziejowa i tożsamość wiary. Jeśli zatem swobodny rozwój narodu tego, choćby separatystyczny, dla jakiejkolwiek narodowości nie będzie wrogim, to przedewszystkiem dla naszej. Nigdy Polacy nie uciskali Litwinów. Uciskali ich Rosyanie z jednej, a Niemcy nadbałtyccy z drugiej strony. Ta tradycya bardzo głęboko tkwi w sercach litewskich, a jedność wiary z nami silnie ją wspiera.

Przeciwnie, logicznem rzeczy następstwem oczekiwać mamy prawo, że i język polski otrzyma na powrót tę samą wolność na Litwie, jakiej używał tam słusznie przed 40 laty — w czasach, kiedy nauka, kultura i cywilizacya tamże stała na daleko wyższym stopniu, aniżeli obecnie.

Korespondencye.

Petersburg 20. maja.

(Wręczenie paliusza ks. arcyb. Szembekowi.)

Wczoraj odbyła się w kościele archikatedralnym uroczystość przyjęcia paliusza przez ks. arcybiskupa, Jerzego hr. Szembeka. O godzinie 10. z rana przybył ks. metropolita do katedry, u progów której powitali go alumni rz. kat. seminaryum duchownego, mający na czele krzyż arcypasterski. Nadto byli tam obecni: rektor seminaryum, ks. A. Łoziński, prałaci, duchowieństwo stołeczne. Swiątynię wypełnili po brzegi wierni, Polacy i Litwini. Ks. arcybiskup, przybrany w szaty pontyfikalne, kroczył wśród szpaleru do wielkiego ołtarza błogosławiąc po drodze rzesze pobożnych.

Ceremonii wręczenia paliusza dokonał ks. biskup Mieczysław Pallulon, który odprawił też w licznej asyście uroczystą mszę św.

W kościele byli obecni: administrator archidyecezyi mohylewskiej, oficyał konsystorza, ks. prałat Denisewicz, członkowie kapituły i konsystorza: ks. prałat W. Majewski, ks. kanonicy: W. Swiderski, T. Sidorowicz, T. Kluczewski, dziekan petersburski, ks. prałat Erdman, sekretarz duchowny i podkomorzy dworu J. św. papieża Piusa X, ks. kanonik K. Propolanis. Członkowie rz. kat. akademii duchownej jawili się w komplecie z rektorem, ks. prałatem Longinem Żarnowieckim na czele.

Prócz duchowieństwa miejscowego przybyło na tę uroczystość wielu księży z prowincyi, dalej pojawiła się bardzo liczna deputacya studentów-Polaków z wszystkich wyższych zakładów naukowych w Petersburgu. Wystąpili oni w błękitnych szarfach, przepasanych przez piersi. Nadto przybyli na uroczystość urzędnicy departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, urzędnicy konsystorza i kolegium, wreszcie wybitni przedstawiciele katolickiej ludności stolicy.

Asystentami przy ks. arcybiskupie byli: ks. prałaci Denisewicz i Świderski; przy ks. biskupie Pallulonie inspektor akademii duchownej, ks. kan. Maculewicz i przybyły z Rygi ks. prałat Afanasowicz.

Po skończonej mszy św. rozpoczęło się obleczenie ks. arcybiskupa Szembeka, poczem nastąpiła ceremonia przyjęcia paliusza.

Po złożeniu przysięgi metropolita w szatach pontyfikalnych, z pastorałem w ręku wstąpił na ambonę i wygłosił mowę, w której prosił wiernych o modlitwę, by mu Bóg użyczył sił do godnego sprawowania trudnych obowiązków. Następnie udzielił ks. arcybiskup duchowieństwu i wiernym arcypasterskiego błogosławieństwa.

W końcu ks. arcybiskup udał się do domu, w którym znachodził się dawniej klasztor OO. Dominikanów, gdzie go witała deputacya akademików. *Domarat.*

Wojna rosyjsko-japońska.

Powrót cara.

Car wrócił d. 22. bm. z carewiczem-następcą do Petersburga po wizycie w Riazaniu i Moskwie. Wszędzie odbywało się najpierw nabożeństwo, potem defilada wojsk, mających w pole wyruszać, krótka a gorąca przemowa cara i rozdawanie obrazków świętych, które oficerowie klęcząc przyjmowali. Nadawano wojnie cechę religijno-narodową, chociaż ani z wiarą ani z narodem rosyjskim wojna ta zgoła nic niema do czynienia — ale chodziło o wywołanie entuzyazmu. Należy podnieść, że car wyrażał się zaszczytnie o dzielności Japończyków. Wyprawiane teraz z Rosyi europejskiej wojska przybędą najwcześniej dopiero za dwa miesiące na pole walki.

Urzędowy telegram Kuropatkina do cara z 23. bm. donosi: Dziś w obecności wszystkich wojsk odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne na cześć św. Mikołaja cudotwórcy. Po „Te Deum“ w imieniu W. ces. Mości dziękowałem żołnierzom za ich waleczne poświęcenie się w służbie i osobiście odczytałem im depeszę, jaką W. ces. Mość do mnie d. 20. bm. wysłał. Wojska odpowiedziały okrzykiem „Hurra“! na cześć W. ces. Mości. Następnie kazałem niedawno udekorowanym honorowemi odznakami oficerom i żołnierzom, którzy mimo ran służbę dalej pełnią, wystąpić przed front i defilowałem z całem wojskiem przed walecznymi.

Utarczka pod Wanchantan.

„Biuro Reutera“ donosi z Tokio o zniesieniu jednego szwadronu jazdy rosyjskiej d. 20. bm. pod Wanchantan, na północny zachód od Takuszanu, już za rzeką Tajangho, odgraniczającą Liaotong od Mandżuryi. Kozacy z brygady zabajkalskiej stawili mężny opór i dopiero poniósłszy znaczne straty, cofnęli się w kierunku do Siujan i Szeliszong. Japończycy pojmali 1 oficera i 4 żołnierzy rosyjskich. Po stronie japońskiej zginął tylko 1 żołnierz

W Mandżuryi.

Pomimo, że brak wszelkiej urzędowej wiadomości, donoszą z Tokio ze źródła dobrze poinformowanego, iż Japończycy zajęli Kaiping (Kaiczou) i odrzucili Rosyan aż do Masnihima w kierunku ku Niuczwangowi. Dalej donoszą, że natomiast 2000 Rosyan na nowo zajęło Siujan, a oddział piechoty i artyleryi rosyjskiej znowu, nie wiadomo już po który raz, zajęli Niuczwang, dokąd Japończycy jeszcze nie wkraczali.

Wiadomości angielskie z Mukdenu obliczają siłę głównej armii japońskiej na 80.000 ludzi i znajduje się ona jeszcze w znacznem oddaleniu od rosyjskiej siły wojennej, kryjącej Liaojan. Japończycy przerwali swój marsz. Wojska rosyjskie otrzymują ciągle posiłki, a pozycye ich są coraz silniejsze. Przypuszczają tam, iż deszcze utrudniły Japończykom transport artyleryi. Rosyanie panują nad koleją aż do Tasziszao, zkąd na zachód od kolei mandżurskiej idzie kolej do Szankhajkwanu.

Raport Kuropatkina do cara z d. 22. bm. donosi: Nasze patrole konne poza górami Fönszulin strzegą bacznie ruchów pierwszej armii, skoncentrowanej w okolicach Fenwanczengu. Japończycy kryją swe pozycye zapomocą małych oddziałów przedniej straży, które razem mogą wynosić jeden pułk piechoty wraz z oddziałami artyleryi. Armia japońska wyciągnęła linię wzdłuż głównej drogi. Nieprzyjacielską konnicę mało widać. Według nadeszłych wczoraj sprawozdań można przyjąć, że pierwsza armia japońska skoncentrowaną jest w dwóch dywizyach w Fenwanczengu i w najbliższej okolicy i w jednej dywizyi, stojącej w miejscowości Kabalin, na pół drogi z Siujan do Fenwanczengu. Według dalszych sprawozdań Japończycy budują w Fenwanczengu szańce.

Urzędowy telegram jenerała Sacharowa do jlnego sztabu z dnia 21. bm. donosi: Podczas ostatnich dni nasza konnica zauważyła na wielkiej drodze do Liaojan ruchy japońskich oddziałów w północno-wschodnim kierunku od Fenwanczengu i w kierunku ku Czaninitsa. Ogółem w tym kierunku maszeruje przeszło jeden pułk wraz z artyleryą. W miejscowości Salinczan (między Fengwanczeng a Siujan) znajduje się batalion japońskiej piechoty i pułk konnicy, których przednia straż stoi w Czanzalin. W północno-zachodnim kierunku japońskie patrole docierają do Czinczinzy, 80 kilometrów od Fenwanczengu. Konie kawaleryi gwardyi, oraz japońskie wojska liniowe są bardzo zmęczone. Japoński oddział z 2 szwadronów i 3 kompanij znajduje się w miejscowości Dzudzapudza, w dolinie rzeki Liaogukho, 17 kilometrów na północny wschód od Salidzajpudża, dokąd dotarł jeden japoński szwadron. Wzdłuż dolnego biegu rzeki Tajangho niema Japończyków. Takuszan i Chonduchan zajęte są przez oddziały japońskie w sile najwyżej pół kompanii. Według doniesień Chińczyków Japończycy zbierają zapasy na wyspie Talutau, przy ujściu rzeki Tajangho (na południe od Takuszan). Miejscowość Szituczen w dolinie rzeki Iho (czyli Aiho) ciągle jest przez Japończyków zajęta.

Port Artura.

Żegluga na wodach w okolicy portu Artura i dalej w górę ma być wielce utrudniona z powodu min rosyjskich i japońskich, które bądź luzem puszczano na wodę, bądź też przytwierdzone kotwicami odrywają się od gruntu skalistego. Żegluga zatem staje się także dla okrętów państw neutralnych niebezpieczną i podobno mają państwa te założyć protest.

Admirał Togo telegrafuje: Eskadra nasza, złożona z kanonierek, flotylli kontrtorpedowców i torpedowców, zbliżyła się do portu Artura w celach rekonesansowych. Zamiar powiódł się. Silny ogień z portów rosyjskich wyrządził nieznaczne szkody. Po stronie naszej nikt nie zginął.

Późniejszy jednak telegram „Biura Reutera“ z Tokio donosi, że podczas wywiadów, przedsięwziętych w piątek przez admirała Toga koło portu Artura, został japoński torpedowiec „Akatsuhi“ trafiony rosyjskim granatem i stracił 1 oficera i 24 żołnierzy.

39

MARYA RODZIEWICZOWNA

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Oj paniczu — żeby to panienka powiedziała — ale panicz — to dziw! Kopę lat chyba panicz ma na jeden bok — a pół kopy na drugi! Ot — to ja po swojemu zrobię — pójdę zaraz — już jak człowiek do dziewki się wybiera, nos za próg wytknie, a zimno i straszno mu stanie i do chaty wróci, ranka i pogody wyglądać, to niech go w mnichy postrzygą — a ta jego dziewka także nie warta zdeptanego postoła.

— Dobrześ rzekł, zuchu — rzekł Motold. — Zanieś że jej gościńca odemnie — i proś mnie na wesele, bo widzi mi się, że tej klęski nie unikniesz.

Podał mu złotą dziesięciorublówkę, ale Kasyan ramionami ruszył.

— Tyle mi będzie z tego gościńca, co z tamtych dębów. Rozbestwi się do reszty, choroba! Nie chcę ja groszy pańskich — u nas swoich jest dosyć. Ja panienczyny komisarz, obrzydły mi pieniądze, tyle ich przeszło mi przez ręce. Ale jak już bieda do wesela dopcha — to taki panu słowo przypomnę i poproszę! Hospody Boże — wesele! To i kołyska potem będzie. Kasyan dzieci hoduje. Tfu — jak ja wtedy wilkom oczy pokażę? Oj, i pomyśleć straszno! No — dobranoc — zostańcie zdrowi.

Skłonił się. Zośka mu dała kobiałkę jabłek i orzechów, jakiś zwitek jaskrawych szmat dla lubej. Oczy mu się zaśmiały radośnie i w progu już rzekł:

— Jak panienka kiedy jakiego panicza polubi i zmówią się ze sobą a trza mu będzie o 5 mil kartę zanieść — to ja w taką samą noc pójdę i ptakiem zalecę!

— Weź strzelbę, Kasyan, dla pewności i nie pij więcej! — poradziła mu życzliwie.

— Zośka — zaśmiał się Wacław. — Tyś chybiła powołaniu. Powinnaś była wstąpić do menażeryi jako poskromicielka dzikich zwierząt.

— Bardzo proszę memu Kasyanowi nie ubliżać.

— Ja mu nie ubliżam, zestawiając z dzikim zwierzem, ani tobie wielkiej pochwały nie przyznaję. Człowieka byś nie poskromiła. W tej sztuce mądrzejsi od ciebie przez wiele wieków nic nie uczynili.

— Jednakże — uśmiechnął się Motold — nauczyli go przynajmniej udawać dobro.

— A kryć się z prawdą i rzeczywistem dobrem, jak ze słabością! — wtrąciła Zośka, ale wnet dodała:

— Lecz tu niema ludzi, ja nawet zaczynam zapominać, że wogóle gdzieś są. Tu jest spokój.

— Tu się czuje duszę — szepnął Motold zamyślony, a potem, jakby się otrząsnął, spytał.

Jakże tu pani żyje? Nie nazbyt ciężko i trudno?

— Ależ wcale. Finansowo jest mi bardzo dobrze, a duchowo nie może być lepiej. Moi dwaj opiekunowie Kasyan i Miron z Ługów, pomimo wielkiego posłuszeństwa traktują mnie trochę jak swoje dziecko, otaczają aż wzruszającą starannością i opieką. Chłopi z Sydorów służą patryarchalnie, przecie co tydzień każda chata z kolei przysyła mi stróża, sami ułożyli ten porządek; na każde wezwanie stają ludzie do roboty i pomocy, nigdy się nie targują. Co prawda, błogosławiony to zakątek, nikomu nie braknie chleba i paszy, daleko do miasteczek, niema szynku, nie potrzeba pieniędzy. Chłop syty, pola i paszy ma w bród, nie potrzebuje kraść. Moje warunki są tego rodzaju, że ani ich wyzyskiwać, ani obciążać nie mam potrzeby. Mam z młyna i ryby dostatek, oni za wypasy obrobią folwark, możemy utrzymać patryarchalny stosunek i żyć w zgodzie ze sobą. Takem w pierze porosła przez to lato, że założyłam sobie nowy dwór. Takam panu wdzięczna za opiekę w dziale, takam wdzięczna!...

— Więc panią już nie kusi szeroki świat? Nie odejdzie stąd pani?

— Nie Zostanę! — odparła, podnosząc nań oczy.

Sekundę spotkali się wzrokiem.

— To dobrze! — rzekł mimowoli.

Zapanowała chwila milczenia.

— Zagraj co, Zośka — ozwał się Wacław, nalewając wina w kieliszki i trącając z Motoldem.

— Wypijmy, Kostek, za nieboszczkę młodość naszą. Pamiętasz ten wieczór u Bohdańskich, jakem egzaminy zdał, a ona gimnazyum skończyła? Swiat już się chwiał, tak ruszaliśmy go z posad.

— A myśmy się rozjeżdżali niby to na tymczasem. Ty na tę sądową praktykę, ja na tę posadę do Łodzi, ona do domu na wakacye. No i dotąd trwa to „tymczasem“, do końca życia tylko!

Wypił trochę wina i rzekł ciszej:

— Ciało dłużej żyje, niż dusza.

Zośka musiała słuchać, z cicha dotykając klawiszy, bo obejrzała się i miała w oczach swój zwykły, promienny blask.

— Ale ciało idzie powoli, lecz nieubłaganie do zimy, a dusza ma listopady i znowu kwietne maje, nieśmiertelna i potężna, jak przyroda.

Uderzyła akord, popłynęła melodya.

Obadwa podnieśli głowy i uśmiechnęli się. Słuchali jakby jakiejś dawnej pobudki i pierwszy Motold nucić począł.

— Zapomniał pan słów? — spytała.

— Nie.

— No to śpiewajmy. Dalej, Wacek.

I zaczęła jedną z tych pieśni młodych, które tworzy każde pokolenie, które potem zostają wspomnieniem studenckiej ławy, zapisane tylko w pamięci:

Przeminął maj i opadł kwiat,
Ale my, bracia, razem.
W znój lata idziem, w czynu świat
Za myśli swych rozkazem.

Spiewali zwrotkę już wszyscy troje rozchmurzyły się czoła, całe lata ujęła im pieśń młodości.

Jednacy w myśli, byle iść
Za słońca dusz obrazem,
Choć wicher zły omiecie liść,
Zostaniem, bracia, razem.

Wypili do dna wino i podeszli do fortepianu. Motold wziął skrzypce, popróbował wtórować. Zośka śpiewała dalej:

Sniežna zadymka drogę zamiecie,
Nie zbłądzim póki razem,
I nie zginiemy w boju na świecie,
Hej bracia, byle razem!

(C. d. n.)

Według telegramu „Biura Reutera“ z Niuczwangu obsadzają wojska japońskie w dalszym ciągu wzgórza między Talienwanem a Kinczu. Ustawiają tam wiele szybkostrzelnych dział i wznoszą szańce z worków, napełnionych piaskiem, aby być przygotowanymi na wszelkie wycieczki załogi portu Artura.

Berliński *Localanzeiger* donosi niewiadomo z jakiego źródła, że **K u r o p a t k i n** chce na czele 70.000 wojska wyruszyć na **o d s i e c z p o r t o w i A r t u r a**, ponieważ Japończycy postanowili szturmem go zdobyć, choćby z największemi ofiarami i ustawiwszy ciężką artyleryę, przystąpią do oblężenia. Jest to nonsens wierutny, aby się Kuropatkin nosił z takim zamiarem.

Na Korei.

Według telegramu „Biura Reutera“ z Seul donosi z **G e n s a n** tamtejszy konzul japoński, że d. 19. bm. około 300 Rosyan obsadziło Kankou (czyli Kowon) o 40 mil na północ od Gensan. Za tym oddziałem szedł drugi, liczący 3000 ludzi. Połączenie telegraficzne na północ od Gensan przerwane.

Flota rosyjska.

Admirał **S k r y d ł o w** przybył wczoraj do **W ł a d y w o s t o k u**. Między Władywostokiem a Gensan krąży, jak przypuszczają, eskadra japońska, złożona z krążowników.

Paryski *Temps* donosi z Petersburga, że **f l o t a b a ł t y c k a** wyruszy na daleki Wschód w dwu oddzielnych dywizyach. Punkt ich połączenia się utrzymywany jest w najgłębszej tajemnicy. Dywizya pierwsza składać się będzie z pancerników „Orel“, „Kniaź“, „Suworow“, „Borodino“, „Aleksander III“, trzech krążowników i kilkunastu kontrtorpedowców; dywizya druga z pancerników „Osłabia“, „Sissoj Weliki“, „Nawarin“, „Mikołaj I“, czterech krążowników i kilkunastu kontrtorpedowców. Obie dywizye rozporządzać będą również łodziami podwodnemi, każdej zaś dywizyi towarzyszyć będzie 15 okrętów, naładowanych węglem.

Niestety, paryski organ półurzędowy nie dodaje, kiedy flota bałtycka wyruszyć zdoła a nadewszystko, czy jest już wyekwipowaną i jakiego ona gatunku. Jeżeli taka, jak wspomniany powyżej „Orel“, to niedaleko zajedzie. Wiadomo, że ten pancernik jeszcze nie całkiem uzbrojony począł szwankować. Sprowadzono go do Kronsztadu i tam zaczął nagle tonąć wskutek wdzierania się wody do wnętrza. Przy pomocy pomp z okrętów stojących w porcie, okręt uratowano. Powodem dostania się wody do wnętrza była **n i e d b a ł a b u d o w a**.

Zamach na Kronsztad.

Prasa paryska ciągle usiłuje wmówić w swoich czytelników, że wiadomy zamach na Kronsztad był sprawką Japończyków przebranych. Wszelako już z wysokich sfer rosyjskich nie zaprzeczają, iż rzecz miała się całkiem inaczej. Mianowicie kilka tygodni temu otrzymał komendant twierdzy kronsztadzkiej nakaz, aby z tamtejszych magazynów artylerzyckich znaczne zapasy amunicyi armatniej spakował dla wysłania na plac boju, tudzież aby trzymał w pogotowiu znaczne zapasy ubiorów i rynsztunków, które już w styczniu miały być zrobione i pieniądze za nie wypłacono. Pomimo kilkakrotnych urgensów ministerstwa wojny nie mógł delegat jego dostać się do tych rzeczy.

W zabudowaniach zarządu wybuchł najpierw **m a ł y p o ż a r**, co już w tych okolicznościach musiało zwrócić uwagę. Ale gdy niebawem **z n o w u w y b u c h ł p o ż a r** w spichrzu przytykającym do urzędu mundurowego, wytoczono śledztwo, które wykazało, że pewien zapas starych uniformów naftą polano i podpalono i że rzekomo świeżo sprawione wielkie zapasy mundurów i rynsztunku w ogóle nie istniały. W związku z tem śledztwem stoi zasłabnięcie pewnego wyższego oficera, który od kilku dni ciężko zachorował na **o t r u c i e**. Jeden wysoki urzędnik intendantury uciekł za granicę. Korespondent *Berl. Tageblattu* dodaje, że usiłowano pożary owe zwalić na Japończyków, gdy tymczasem była to sprawka desperackich czynowników rosyjskich.

Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Kraków 23. maja.

W niedzielę rano w auli „Collegii Novi“ rozpoczęły się obrady XX. walnego zgromadzenia tow. nauczycieli szkół wyższych.

Rektor Krzymuski powitał zebranych imieniem Jagiellońskiego uniwersytetu, poczem zagaił obrady prezes Kalina, podnosząc między innemi wprowadzenie w życie muzeum szkolnego, mającego przedstawić rozwój szkoły polskiej. Podniósł też rozwój ruchu naukowego na prowincyi pod wpływem towarzystwa, przypomniał wreszcie braki w naszych szkołach średnich (nadmierną liczbę suplentów, potrzebę wytworzenia lepszych warunków hygienicznych dla młodzieży przeciążonej nauką).

Na wniosek wydziału, przedstawiony przez dr. Sołtysika, walne zgromadzenie zamianowało jednomyślnie członkiem honorowym prof. Henryka **J o r d a n a** za zasługi jego około fizycznego wychowania młodzieży. Prof. Jordan podziękował serdecznie.

Prof. Kurpiel imieniem wydziału i koła krakowskiego przedłożył, poprzedzony bardzo zajmującym referatem, następujący wniosek: „Walne zgromadzenie uważa zaprowadzenie utrakwizmu w szkołach średnich za szkodliwe.“

Referent prof Lachowski imieniem wydziału towarzystwa uzasadniał wniosek tej treści: „Walne zgromadzenie wyraża zapatrywanie, że należy w gimnazyach polskich i ruskich wprowadzić oba języki krajowe, jako obowiązujące.“

Wniosek pierwszy (prof. Kurpiela) bez dyskusyi uchwalono. Nad drugim wnioskiem (prof. Lachowskiego) rozwinęła się bardzo obszerna rozprawa.

Dr. Opuszyński imieniem koła krakowskiego przedłożył wniosek, oświadczający, że wprowadzenie obowiązkowej nauki języka ruskiego w całym kraju nie jest pożądane ze względów dydaktycznych. Natomiast byłoby wskazane ulepszenie i podniesienie nadobowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich.

Dyskusya przeciągnęła się do pół do trzeciej popołudniu. Następnie obradowały sekcye.

Wieczór odbyła się wspólna uczta.

Na drugiem plenarnem posiedzeniu, odbytem w poniedziałek przyjęto wniosek koła krakowskiego, oświadczający, że walne zgromadzenie nie uważa ze względów dydaktycznych wprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego w całym kraju za pożądane, natomiast wyraża przekonanie, że należy u możliwić uczniom wszystkich naszych szkół średnich należytą znajomość obydwu języków krajowych i młodzież do nauki tych języków zachęcać.

Dalszy referat w sprawie fizycznego wychowania młodzieży przedłożył dr. Eugeniusz Piasecki. Uchwalono przypomnieć potrzebę reformy i rozszerzenia fizycznego wychowania młodzieży, oświadczyć się za wprowadzeniem pracy ręcznej w polu i warsztacie w program nadobowiązkowych zajęć młodzieży szkół średnich i ponowiono żądanie w sprawie ustanowienia lekarzy szkolnych.

Udzielono wydziałowi absolutoryum, poczem dokonano wyborów. Przewodniczącym wybrano prof. Antoniego Kalinę, zastępcą dyr. Emanuela Wolffa. Wnioski wydziału w sprawie zastępców nauczycieli spadły dla braku czasu z porządku dziennego i będą przedmiotem obrad na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Zjazd konserwatorów galic.

Przemyśl, 23. maja.

Przez obydwa dni Zielonych Świąt obradował w Przemyślu zjazd konserwatorów Galicyi zachodniej i wschodniej oraz korespondentów komisyi centralnej w Wiedniu. W obradach, które toczyły się w sali rady miejskiej, wzięli udział ze Lwowa: rektor ks. J. Fijałek, prof. J. Bołoz Antoniewicz, prof. Finkel, prof. dr. A. Kolessa, prof. T. Talowski, dr. J. Korzeniowski, dr. W. Łoziński, dyrektor Hendel, archiwaryusz Czołowski, W. Przybysławski, W. Kozicki, dr. Hadaczek i architekt K. Mokłowski; z Krakowa: dr. M. Sokołowski, dr. S. Tomkowicz, prof. Krzyżanowski, prof. Bieńkowski, prof. Estreicher, dr. Muczkowski, Stryjeński i Chmiel.

Na otwarcie przybyli liczni goście, między innymi ks. biskup Pelczar, ks. biskup sufragan Fischer, ks. mitrat Wołoszyński, kanonicy kapituły rzymsko- i grecko-kat., prezes rady powiatowej przemyskiej, dr. Czaykowski, burmistrz dr. Doliński, poseł dr. Tarnawski oraz bardzo wiele innych wybitnych osobistości, w tem wiele pań.

Przed otwarciem zjazdu zabrał pierwszy głos biskup ks. Pelczar a witając uczestników zjazdu w niezwykle pięknem przemówieniu, skreślił przedewszystkiem zadania i obowiązki konserwatorów, zaznaczając przy tej sposobności, że i Kościół był, jest i będzie zawsze przyjacielem nauk, krzewicielem oświaty, rzecznikiem prawdziwego postępu i protektorem sztuk pięknych.

Drugi mówił marszałek rady powiatowej, dr. Czaykowski, dziękując za przybycie na ziemię przemyską, życząc zarazem pomyślnych owoców z prowadzić się mających obrad.

Trzeci z rzędu przemawiał burmistrz m. Przemyśla dr. Doliński, jako gospodarz miasta.

W dalszym ciągu zabrał głos prezes komitetu, urządzającego zjazd konserwatorów, prof dr. Finkel.

Mówił jeszcze po rusku ks. mitrat Wołoszyński.

Przewodniczącym wybrano radcę dworu prof. Sokołowskiego, sekretarzami zjazdu pp.: dra Korzeniowskiego i Chmiela, poczem odroczył przewodniczący dalszy ciąg posiedzenia do popołudnia.

W czasie tej przerwy odbył się w pałacu biskupim wydany przez ks. biskupa Pelczara obiad na cześć uczestników zjazdu.

Na popołudniowem posiedzeniu wygłosił rzeczowo opracowany referat o potrzebie reformy opieki nad zabytkami dr. Stanisław Tomkowicz, wykazując potrzebę wydania odpowiedniej ustawy. Referat swój zakończył dr. Tomkowicz postawieniem następujących wniosków: 1. Zjazd uznaje, że bez ustawy konserwatorskiej skuteczna ochrona zabytków nie jest możebną i oświadcza się za jak najrychlejszem wprowadzeniem w Przedlitawii w życie takiej ustawy i poleca wybrać się mającej ku temu komisyi czynienie odpowiednich kroków, przy użyciu pośrednictwa Koła polskiego w radzie państwa. 2 Zebrani na zjazd konserwatorowie i korespondenci komisyi centr. uchwalają czynić starania o przyspieszenie w Galicyi spisu zabytków w duchu zamierzonej przez kom. centr. ustawy. Drugi ten punkt wymaga przedewszystkiem środków pieniężnych. Uchwała więc zawiera w sobie konieczny warunek starania się także o fundusze na ten cel. Obmyślenie sposobu przeprowadzenia spisu można również powierzyć komisyi, wybranej do punktu pierwszego.

Po przemówieniach dra Finkla, Tomkowicza, prof. dra Krzyżanowskiego, dra Muczkowskiego, Leonarda Lepszego, dra Wł. Łozińskiego i Wł. Przebysławskiego, wnioski referenta zjazd uchwalił.

Do komisyi, proponowanej we wniosku dra Tomkowicza, wybrano następnie pp.: dra Finkla, dra Czołowskiego, prof. dra Krzyżanowskiego, Pagaczewskiego i dra Tomkowicza, jako przewodniczącego tej komisyi.

Nadto uchwalono jeszcze wniosek dra Krzyżanowskiego, żądający wydania noweli do ustawy budowlanej m. Krakowa, uwzględniającej dezyderaty konserwatorów. Na tem niedzielne posiedzenie skończono.

Przed posiedzeniem poniedziałkowem obejrzano archiwum miejskie miasta Przemyśla, gdzie znajduje się wiele rzeczy cennych. Między innemi wizerunki (zdaje się jedyne) namiotów polskich i czapraków.

Posiedzenie poniedziałkowe rozpoczął dr. St. Estreicher referatem w sprawie zachowania zabytków archiwalnych mniejszych miast i miasteczek Galicyi, potem następywały po kolei: referat dr. Al. Czołowskiego, „Jak giną nasze zabytki“, referat prof. Lepszego o konserwacyi obrazów krajowych i doc. dr. Hadaczka o skarbie Michałkowskim.

Po dyskusyi i uchwaleniu odpowiednich wniosków zamknął dr. Sokołowski zjazd, poczem wszyscy uczestnicy udali się do zamku sapieżyńskiego w Krasiczynie i do Kuńkowiec, gdzie się znajdują cenne zbiory dra Łozińskiego.

Dziś zaś wybrali się uczestnicy zjazdu na wycieczki do Dobromila i Krysowic.

Tow. „Szkoły ludowej“.

Kraków 23. maja.

W sali rady miejskiej zebrało się w niedzielę przedpołudniem przeszło 100 delegatów T. S. L. na doroczne zgromadzenie. W obradach wziął udział krakowski zarząd główny, i członkowie rady nadzorczej z prezesami dr. E. Bandrowskim i dr. Jul. Gertlerem. Między delegatami był znaczny zastęp pań. Przybyło także kilku delegatów włościan.

Obrady zagaił dr. Bandrowski, kreśląc obraz działalności towarzystwa w roku ubiegłym i stwierdzając na podstawie cyfr jego postęp. Mowca wyraził ubolewanie, że sejm dotychczas nie przyjął szkoły bialskiej na własność i fundusz krajowy, wobec czego towarzystwo nie może w tej połaci kraju rozwinąć dalszej, odpowiedniej akcyi.

Prez. Friedlein imieniem miasta powitał zebranie, poczem dokonano wyboru komisyj: regulaminowej, wnioskowej i sprawozdawczej i na tem zakończono pierwsze plenarne posiedzenie.

W niedzielę popołudniu obradowały wybrane komisye nad wnioskami poszczególnych kół.

Drugie plenarne zgromadzenie odbyło się w poniedziałek. Dr. Gertler złożył sprawozdanie z czynności rady nadzorczej i podniósł potrzebę materyalnego poparcia zarządu głównego przez Koła.

Zgromadzenie na wniosek rady nadzorczej uchwaliło udzielić zarządowi głównemu absolutoryum.

Imieniem komisyi sprawozdawczej przedłożył następnie referat p. Wąsowicz. Towarzystwo nie znajduje — jak twierdził — dostatecznego poparcia u społeczeństwa. Jako główny cel działalności towarzystwa wskazał budowę szkół ludowych. Podniósł, że zarząd nie dosyć energicznie zajmował się zakładaniem szkółek początkowych, a dotychczas nie ułożył podręcznika dla analfabetów. Zakończył szeregiem wniosków, między którymi jest wniosek o przyspieszenie zorganizowania związków okręgowych, wniosek zorganizowania komitetu redakcyjnego miesięcznika i wreszcie wniosek, wzywający zarząd główny, aby nie spuszczał z oka szkółek początkowych i aby je energicznie zakładał.

Referent mniejszości komisyi p. Feldman bronił zapatrywania, że działalność towarzystwa Szkoły ludowej jest więcej potrzebna na zachodzie, aniżeli na wschodzie Galicyi, gdyż na wschodzie kulturalna działalność mogłaby się zamienić w polityczną.

Wywiązała się bardzo obszerna dyskusya która przeciągnęła się do popołudnia, wreszcie uchwalono wnioski większości komisyi.

Wybrano 30 członków zarządu głównego i 5 członków rady nadzorczej.

Następnie dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie pokrycia niedoboru. Uchwalono energicznie ściągać zaległości z Kół, które zarządowi głównemu nie nadesłały wkładek z lat ubiegłych.

Na wczorajszem posiedzeniu delegatów tow. Szkoły ludowej uchwalono celem pokrycia deficytu 22.000 koron wniosek płacenia 50 prc. wkładek członków kół na rzecz zarządu głównego, dalej nałożenia jednorazowego datku 25 prc. od sumy wkładek, ściągniętych w r. 1903. Gdyby to nie wystarczyło, będzie do ogółu członków wydana odezwa, aby dobrowolnie nałożyli na siebie jednorazowy podatek w kwocie 2 koron.

Listy z kraju.

Obertyn, 22. maja 1904.

Gospodarka p. burmistrza.

Tutejszy korespondent *Dz. polskiego* napisał niedawno między innemi także o radzie gminnej naszego miasteczka.

Z korespondencyi tej widocznem jest jednak, że pan ten nie zna dokładnie stosunków naszych lub też o stosunkach tych nie chciał dokładnie napisać.

Dla wyjaśnienia więc sprawy pozwalamy sobie niektóre szczegóły tej korespondencyi niniejszem sprostować.

Prostujemy niektóre szczegóły tylko, gdyż np. prawdą jest, że tutejsza rada gminna funkcyonuje nieprawnie lat dziewięć, prawdą jest, że wszelkie urgensa, wnoszone w tej mierze do władz kompetentnych, nic nie skutkują, prawdą jest także, że kasa pożyczkowa miejska o kapitale 40,000 koron gdzieś się zapodziała, a nawet od szeregu lat żadnych kompletnie procentów nie przynosi, tak, że na każdą rzecz gmina drogie pożyczki zaciągać musi i że z tego powodu miasteczko zapada w zupełną ruinę finansową; natomiast nieprawdziwem jest twierdzenie, że p. burmistrz radby jak najprędzej złożyć ciężar swego urzędu na inne barki. Burmistrz właśnie, a nikt inny, jest powodem tej całej historyi, on to używa wszelkich środków, aby jak najdłużej władzę przy sobie zatrzymać, gdyż wie dobrze, że przy nowych wyborach do nowej rady nawet nie wejdzie, tak wielką cieszy się sympatyą i taką wdzięczność za jego prawdziwie dewastacyjną gospodarkę czują dlań wszystkie sfery miasteczka.

Najlepszym dowodem tej gospodarki jest fakt, że jeszcze przed trzema laty udzieliła burmistrzowi pełna rada gminna votum nieufności i spowodowała wysłanie delegata z wydziału kraj. na lustracyę. Lustracya ta trwała jednak bardzo krótko, a właściwie była bez rezultatu, p. lustrator miał znowu wkrótce przyjechać, zdaje się dano czas na zrobienie porządków i na tem się skończyło, że wszystko okryte jest mgłą tajemniczą.

Pan burmistrz tymczasem jedna sobie gorączkowo na wszystkie strony zwolenników, nie wiemy jednak, czy to co pomoże, bo przy całem szczęściu ma p. burmistrz i małego „pecha“. Pechem tym, to nowy starosta, p. Wyczółkowski, człowiek energiczny i prawy o którym mówią, że już kilka takich stajenek Augiasza oczyścił. W nim więc nadzieja, że i nam nie odmówi swej dzielnej pomocy i opieki i położy koniec długoletniemu niedołęztwu czy złe woli.

Kronika.

Lwów dnia 24. maja 1904.

Kalendarzyk.

We środę 25 maja Urbana I pap. — Gr. kat. Jepyfanya. — Kal. słow. Borysławy.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·38.

We czwartek 26. maja Filipa Ner. — Gr. kat. Hłyheryi Mucz. — Kal. słow. Więcymił.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·39.

W piątek 27. maja Jana Pap. — Gr. kat. Izyd. M. — Kal. słow. Rusława
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Dr. Włodzimierz Kozłowski**, prezes gal. towarzystwa gospodarskiego, udał się z Rzymu na dziesięciodniowy wypoczynek do Taorminy, skad w tych dniach napowrót przybędzie do Rzymu a z końcem bieżącego miesiąca powróci do Lwowa.

— **Kurator fundacyi drohowyzkiej**, Fryderyk hr. Skarbek, jak się dowiadujemy, przeprowadzi w tym tygodniu badania co do stanu rzeczy w zakładzie drohowyzkim, onegdaj przez nas poruszonego.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał radcy sądu kraj. w Przemyślu, Hugonowi Królikowskiemu, krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa; wachmistrzowi R. Mentlikowi z żandarmeryi we Lwowie złoty krzyż zasługi, a ułanom, Jędrzejowi Pacierkowi i Janowi Sapińskiemu, w uznaniu za uratowanie z narażeniem własnego życia chłopca od śmierci przez utonięcie, srebrne krzyże zasługi.

Referent galicyjskich spraw wyznaniowych (dla wyznania rzymsko- i grecko-katolickiego) w ministerstwie wyznań i oświaty, radca sekcyi Hieronim Köller, otrzymał od Ojca św. krzyż komandorski or-

Kronika lwowska.

== **Ks. arcyb. Bilczewski** w pierwszy dzień Zielonych Świąt odprawił w archikatedrze łać. nabożeństwo pontyfikalne i miał podczas niego przemowę, w której mówił między innemi o pielgrzymce polskiej do Rzymu. Treści tego cennego przemówienia Eksc. ks. arcybiskupa nie podajemy dziś, zostanie ono bowiem w najbliższą niedzielę z ambon wszystkich kościołów ogłoszone i wówczas autentyczne wyjątki z niego pomieścimy.

== **Z Zielonych świąt**. Cały Lwów w zieleni, w każdych drzwiach gałąź, staremu zwyczajowi zadość uczyniono; ta zieleń stwierdza, że Lwów, to polskie i katolickie miasto. Nie pożałowano ani marmurowego portalu magnackiego pałacu, ani mieszczańskiej kamienicy, ani stiukowej wiedeńskiej tandety i gwoździem przymocowano konary grabowe i klonowe. Szczerze się przyznaję, że gdybym ja miał we Lwowie kamienicę, tobym do rzeźbionego portalu gwoździ wbijać nie pozwolił, zaznaczam to jednak nie dlatego, aby wywołać dyskusyę — dyskusya ta jest zresztą zupełnie zbyteczna, bo nigdy żaden literat w Polsce się kamienicy nie dorobił, jest to więc dla Lwowa zupełnie obojętnem, czy się wbije lub nie wbije gwoździa do kamienicy, która wcale nie istnieje. Te domy, które istnieją, ubrano zielenią po staropolsku, cały Lwów świątecznie ustrojony obchodzi dzień Zesłania Ducha Świętego.

Do kościoła!

Nie gniewajcie się Lwowianie na przejezdnego za westchnienie jego: biedne lwowskie kościoły! Bo ja chcę to powiedzieć nie dla zdeprecyonowania Lwowa, lecz na jego chlubę. W Krakowie nieśmiertelną chwałą jaśnieje Wit Stwosz, tam jest kaplica Zygmuntowska, sarkofag Kazimierza Jagiellończyka i rzeźbione trumny królów. W Gnieźnie jest przepyszna katedra z prastaremi wrotami, w Poznaniu w spiżu ryte i rysowane pomniki, których Wielkopolsce może pozazdrościć Europa. W zachodnich Polski stolicach, w świątyniach ich olbrzymia sztuka i kultura, tu we Lwowie mało lub nic... I to dla Lwowa właśnie zaszczyt... Bo gdy serce Polski wznosiło pomniki sztuki, gdy pracowało dla kultury, to tu, na lwowskiej ziemi broniono tej kultury, tu odpierano najazdy tatarskie i hajdamackie Lwów zasłaniał piersiami naród i resztę Polski, aby ona mogła rzeźbić tryptyki maryackie, stawiać kaplice Jagiellońskie, budować polską kulturę.

Z kościołów idziemy w miasto. Lwów więcej niż zwykle pusty. Młodzież korzystając z feryi wyrwała się na majówkę do Janowa i Oleska, dworzec kolei był przepełniony tłumami ludzi, którzy wyjechali do Brzuchowic na festyn Sokoła. Resztą mieszkańców zaroił się Wysoki zamek, park stryjski, park łyczakowski i Grund, kto zaś wczoraj wieczorem szedł ulicą Zyblikiewicza, mógł na niej spotkać *le toute Leopol* wracający z parku stryjskiego.

Pogoda pierwszego dnia wprawdzie nie sprzyjała, ale wczoraj majowe słonko sypało złote promienie na ziemię, nowem życiem rozbujałą. Cały ten piękny, zielony, kwietny świat, w pełni krasy i czaru zdawał się szeptać modlitwę do Boga-Stworzyciela — hasłem i pieśnią dnia wczorajszego: Veni, Creator-Spiritus...

== **Nowe kliniki** przy uniwersytecie lwowskim. Z początkiem roku szkolnego 1905/6 zostaną otwarte przy uniwersytecie lwowskim dwie nowe kliniki, mianowicie psychiatryczna i laryngologiczna (ostatnia proponowana na 50 łóżek tj. o 20 więcej, niżeli wiedeńska). Z powodu, że wznieść się mający na ten cel budynek w oznaczonym czasie ukończony jeszcze nie będzie, nowo-aktywowane kliniki pomieszczone zostaną prowizorycznie w lokalnościach szpitala powszechnego.

Profesorowie dr. Łukasiewicz i dr. Machek wyrazili życzenie, aby równocześnie kliniki dermatologiczna i okulistyczna przeniesione zostały z budynku szpitalnego do nowego budynku, dla nowych klinik projektowanego.

Umowę między rządem a wydziałem kraj. co do udziałów w kosztach budowy przeprowadzi delegat ministeryum oświaty.

== **Na strzelnicy miejskiej** odbyła się wczoraj tradycyjna uroczystość detronizacyi króla kurkowego, którym w roku ubiegłym był p. Józef Neuman, poczem rozpoczęło się strzelanie królewskie, które trwać będzie do 30. bm., a dnia 2. czerwca nastąpi obwołanie nowego króla kurkowego.

== **Straż ogniowa „Sokół“** postanowiła z inicyatywy p. Józefa Neumana zbudować dla siebie dom własny. Celem zebrania funduszów wydano bloki z 4-halerzowemi cegiełkami.

== **Ze stowarzyszeń**. Tow. **k a n d y d a t ó w a d w o k a c k i c h** z Galicyi wschodniej odbyło w niedzielę konstytuujące się zgromadzenie i wybrało przewodniczącym dr. S. Grzesika, zastępcą dr. L. Wolfa, skarbnikiem dr. M. Schrenzla.

S o k ó ł III. obchodził w niedzielę bardzo uroczyście pierwszą rocznicę swego założenia. Rano odbyło się nabożeństwo, popołudniu zaś wycieczka do Brzuchowic.

„Proświta“ ruska odbyła wczoraj walne zgromadzenie, na którem przewodniczący oznajmił, że ks. Stanisław Nowosad, gr. kat. paroch z Podhajec, zapisał „Proświcie“ 120.000 kor. na stypendya dla ruskiej młodzieży szkolnej. Zgromadzenie omawiało kwestyę ruskiego teatru ludowego, spółek oszczędności i kas raiffeisenowskich.

Również i tow. im. Kaczkowskiego odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem postanowiono wdrożyć gorętszą akcyę dla zakładania ruskich spółek mleczarskich, burs rzemieślniczych, kółek rolniczych itd.

== **Kornela Żołaszkiewicza** b dyrektora kasy chorych robotników budowlanych, uwięzionego za malwersacye w tejże kasie, wypuszczono wczoraj z więzienia śledczego za złożeniem kaucyi 5000 kor.

Kronika krajowa.

Z Buczacza piszą nam: Towarzystwa asekuracyjne zlikwidowały już szkody ogniowe. Z całem uznaniem mówią tu o szybkiej akcyi krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń, którego reprezentant p. Jordan z liczną drużyną załatwili się w krótkim czasie ku zupełnemu zadowoleniu pogorzelców, którym krakowskie tow. wypłaciło około 100.000 koron. To też poszkodowani ze łzami wdzięczności w oczach błogosławili Jordanowi i jego drużynie. Poszkodowani odnosili się do tut. magistratu z prośbą, by tenże w drodze urzędowej podziękował dyrekcyi tow. wzaj. ubezp. w Krakowie za ludzką, bezstronną i sumienną likwidacyę szkód. *D.*

Gr. kat. paroch z Dołhopola, ks. Popiel, którego aresztowano pod zarzutem podburzania hucułów i odstawiono do sądu w Kutach, został jeszcze przed Zielonemi Świętami wypuszczony za kaucyą na wolną stopę i powrócił do swej parafii

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie dnia 1. czerwca w Męcinie wielkiej, pow. Gorlice.

Z Jabłonowa (ad Suchostaw) piszą nam: W połowie maja b. r. zawiązała się u nas spółka sadownicza, której celem przeróbka i spólna sprzedaż owoców. Inicyatorem spółki tej jest miejscowy proboszcz obrz. ł., ks Mateusz Sroka, który już wiele zasłużył się pracą nad rozwojem naszej gminy, a mianowicie przez założenie Raiffeisenowskiej spółki pożyczek, kółka rolniczego i straży pożarnej. Do wydziału nowej spółki sadowniczej weszli: jako prezes ks. M. Sroka, jako sekretarz p. M. Strzetelski, ogrodnikiem fachowym spółki jest p. Michał Chorlkawy. Do spółki przystąpiła także p. Florentyna Cieńska, właścicielka dóbr, która swe sady oddała do dyspozycyi spółki.

W Przemyślanach w czytelni tow. Szkoły lud. czytał sędziwy weteran sprawy narodowej, p. Stanisław Smalawski, o konstytucyi 3. maja 1791 r. W podniosłym a ogółowi przystępnym odczycie każdy fakt, wyjęty ze skarbnicy naszych dziejów, każde słowo, określające ten fakt lub działające osobniki, miały swoją głęboko obmyślaną wagę i dlatego całość wywarła bardzo dodatnie na słuchaczach wrażenie. Słuchaliśmy też tego odczytu jakby jakiejś barwnej bardzo zajmującej a rzewnej opowieści z naszej krwawicy dawnej i niedawnej.

Naczelnik gminy Zakopane ogłosił drukiem sprawozdanie za r. 1903, z którego między innemi dowiadujemy się, że sprawa wodociągów jest już jakby załatwioną, bo obecnie roboty około nich są w pełnym toku. Sprawę kanalizacyi w ten sposób rozwiązano, iż zamiast spławnej zaprowadzono system zbiorników kloacznych cementowych, które będą oczyszczane aparatem Tallarda, przez gminę zakupionym. Co do oświetlenia elektrycznego, to towarzystwo udziałowe, w tym celu zawiązane, postanowiło urządzić dwa motory wodne, jeden na potoku Cichym, drugi na Foluszowym. Dalej wydział kraj. zarządził na prośbę gminy zdjęcie planów osuszenia Zakopanego a gmina zajmie się tą sprawą praktycznie w roku przyszłym. W lecie br. zostaną otwarte dwie nowe ulice Marszałkowska (nowa przecznica, łącząca Chramcowki z Krupówkami) i Sienkiewicza; budowę tych ulic przeprowadza wydział kraj. O wybudowaniu rzeźni kosztem 47.000 kor. pisaliśmy w roku zeszłym.

Sprawozdanie to zawiera budżet za lata ubiegłe i zamknięcia rachunkowe, z których wynika, że rozchody gminy, na r. 1904 preliminowane, są wyższe o 22.000 kor., aniżeli wynosiły w roku ubiegłym, wynoszą bowiem 67.238 kor.

Nieporozumienie. W Przemyślu na zjeździe konserwatorów — o czem podajemy sprawozdanie osobno — bawił także architekt p Mokłowski. Przystanął on pod jedną starą kamienicą i począł szkicować pewien ornament. Za chwilę aresztował go stójkowy, podejrzewając, iż to szpieg zbiera plany z fortecy przemyskiej. Na policyi sprawa zaraz się wyjaśniła i p. Mokłowskiego przeproszono.

Ślązka Macierz szkolna. Z Cieszyna donoszą, że cały **z a r z ą d M a c i e r z y** szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego z prezesem ks. Londzinem na czele **z r e z y g n o w a ł** ze swych godności. Jeden tylko członek wydziału, mieszkający poza Cieszynem, poseł Danielak, tego nie uczynił. Przyczyną tego kroku wydziału Macierzy były niesnaski wywołane listem, który nadesłać mieli od lat wielu Macierzą się opiekujący pp. mecenas Osuchowski i Bucewicz z Warszawy, dr. Hassewicz i Sienkiewicz. Bliższych szczegółów — jak pisze *Kurj. lw.* — dowiedzieć się nie można, będą one wyczerpująco omawiane na walnem zgromadzeniu „Macierzy“, które zostało zwołane na 4. czerwca.

Ucieczka więźniów. W Przemyślu onegdajszej nocy uciekło z więzienia sądu obwodowego 8 aresztantów, w tem 5 mężczyzn i 3 kobiety. Wszyscy będąc w porozumieniu wybili mały otwór z kaźni szpitalnej kobiet do kaźni mężczyzn a z tamtąd wybili jeszcze mniejszy otwór w murze na zewnątrz dziedzińca. Z tąd wszyscy przeleźli przez nader wysoki mur od strony ulicy Spadzistej. Ucieczkę spostrzeżono dopiero rano. Pościg za zbiegami dał ten rezultat, że tylko jedną z aresztantek przychwycono, inni przepadli. Między zbiegami jest dwóch niebezpiecznych zbrodniarzy, którzy pozostawali w więzieniu śledczem, oraz niejaki Kiebuziński, który 8. czerwca miał stanąć przed ławą przysięgłych jako oskarżony o skrytobójcze morderstwo, dokonane w jesieni ubiegłego roku na rzeźniku Struszkiewiczu.

Socyalno-demokratyczny oszust. Tak nazywa *Ruskij Selanyn* znanego agitatora, Semena Wityka, o którym pisze w nr. 15.: „Już nieraz zwracaliśmy uwagę, że w ostatnich latach poczęli się kręcić po wsiach rozmaici zwodziciele, którzy przedstawiając się za chłopskich obrońców, starają się tylko wykorzystywać dobroduszność włościan i wykpiwać od nich pieniądze pod rozmaitym pretekstem. Do takich zwodzicieli należy znany socyalno-demokratyczny agitator, Semen Wityk. On kręci się po wsiach, niby to, aby pouczać włościan, a w istocie tylko po to, aby od nich wytumanić pieniądze. We Lwowie znają go z tego i tu nikt już mu niechce pożyczać, gdyż

on nigdy nie oddaje; przeto dobiera się on do chłopskiej skóry. Mamy długi spis włościan, od których Wityk pożyczył pieniądze a ani nie pomyśli o ich zwrocie. W Niżankowicach, powiatu przemyskiego, pożyczył od włościanina, Jana Demkowicza 20 kor., od Łuczki Pawełka w Barszczowicach pożyczył 200 koron, od Stefana Huli w Chałupkach medyckich pożyczył 20 koron — i dotad nie oddaje ani szeląga. Biedni włościanie upominali się o swą pracę, prosili, grozili, ale „chłopskij pryjatel" Wityk ani nie odpisał. Oto takich przyjaciół mają włościanie. Spodziewany się, że Wityk będzie miał na tyle godności i zwróci włościanom wytumanione od nich pieniądze; boć przecież on sam biada po wszystkich wiecach, że chłopów zdzierają, a tu się pokazuje, że i on nie lepszy.

Sprawa Orłowskiego. Wyższy sąd wiedeński rozstrzygnął w tych dniach spór o kompetencyę sądu dla spraw Orłowskiego, przeznaczając sąd karny w Wiedniu dla sądzenia wszystkich przestępstw, o które obwiniony został Orłowski.

Orłowski będzie w środę przewieziony z Krakowa do Wiednia.

Kronika powszechna.

§ **Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie** dokonała wyborów do swego wydziału następująco: pp. Hanasiewicz przewodniczący, Milde sekretarz, Mach skarbnik, Wołoszyński bibliotekarz, Gwiazdonik zawiad. lokalu. Do kółka Bratniej pomocy pp.: Zieliński przewodniczący, Karukowski skarbnik, Dawidowski sekretarz. Do kółka szermierzy: p. Milde zawiadowca. Do komisyi szkontrującej pp.: Zieliński i Małota.

§ **O wieczorze galowym** — tak opiewał afisz — na dochód domu przytułku św. Kazimierza w Paryżu — piszą do *Kraju*: Od lat trzydziestu i kilku nad Sekwaną bawiąc, nie pamiętam koncertu, któryby kiedykolwiek zgromadził towarzystwo tak bardzo *select!* Obszerna a szczelnie zapełniona sala Nowego Teatru przybrała wygląd arcy-arystokratycznego salonu na przedmieściu St.-Germain. Duże wielkie *avant-scènes* zajęły: prezesowa komitetu dam opiekunek, księżna Dominikowa Radziwiłłowa z dwoma córkami, z których starsza obecnie w świat wstępuje, oraz dwie wice-prezesowe, baronowa Taube i księżna de Bisaccia (Radziwiłłówna z domu). Część lóż rozdzieliły między siebie damy opiekunki, między któremi odznaczyła się swoją gorliwością w organizowaniu koncertu pani Wencker, żona słynnego malarza-portrecisty. Matka jej, pani Lepargneux, z domu Chobrzyńska, była swojego czasu duszą dawnych polskich koncertów i mimo zmienione czasy a stosunki, córka pozostała wierną rodzinnym tradycyom. Ale w krzesłach samych przelewała się śmietanka arystokratycznego miejscowego świata: obok wiecznie młodej hrabiny de Pourtalès, dwie młode hrabiny de La Rochefoucauld, księżna de Polignac, księżna de Chimay... Nie wyliczę wszystkich! Z polek: hrabina Klementyna Tyszkiewiczowa, obok siostry, hrabiny Julii Branickiej — i sędziwej, dziesiątego krzyżyka podobno dobiegającej pani Faucher, z domu Wołowskiej.

Dzięki Paderewskiemu, pod względem artystycznym także, koncert dopisał usiłowaniom organizatorów — mimo nieobecność pani Sary Bernhard, która w ostatniej chwili wymówiła się omyłką pamięci i grała tegoż wieczora rolę Maryi-Antoniny w nowej sztuce Lavedana i Lenotre'a, pt.: „Varennes". Ale mało co i Paderewski byłby nie przybył, bo lekarze zalecili mu spoczynek przed wyjazdem do Australii, z dziewięcioma fortepianami (*sic!*) Trzeba oczywiście nienadwerężonego zapału sił dla grania na dziewięciu fortepianach! Zjawił się jednak przed północą na estradzie, dokoła której na jego żądanie zagaszono elektryczne światło. Zrobiła się w sali cisza. Brzęczenie komara byłbyś usłyszał! Przeciągnął palcami po klawiszach, zaczął chopinowskiego mazurka — i urwał. Co się stało? „Zachorował!" — jęknęła obok mnie mdlejąca dama. Nie, nie zachorował, ale oderwał ręce od klawiszów, skrzyżował je na piersiach, wytrzymał zdrętwionych słuchaczów przez dobrą minutę, aż wreszcie, odwracając się do sali, z jowiszowem obliczem, rzekł dobitnie:

— *Quand Vous aurez fini, je continerai!*

Podobno któryś ze słuchaczów, być może ambasador austryacki, hr. Khevenhüller, siedzący obok nowego konsyliarza poselstwa, hr. Koziebrodzkiego, w uwielbieniu dla niezrównanego wirtuoza, nie wytrzymał i poważył się szepnąć: „Co za cudowny artysta!" i Paderewski grę przerwał. Ambasador zacisnął zęby i Paderewski grał dalej — tak, jak nie słyszałem go nigdy grającego. Cudów dokazywał tego wieczora i gdyby chciał słuchać przywołujących go na estradę głosów, grałby jeszcze w chwili, w której piszę. Dochód *netto* z koncertu wyniósł przeszło dziesięć tysięcy franków.

W przeddzień koncertu ks. Dominikowie Radziwiłłowie podejmowali wspaniałym obiadem państwa Paderewskich, z którymi siedli do stołu: bawiący chwilowo w Paryżu hr. Adam Krasiński z żoną, baron Taube z żoną, księżna Brancoran, znana miłośniczka muzyki i wielbicielka naszego mistrza; hr. Tyszkiewiczowa, hr. Adam Zamoyski i K. Waliszewski.

§ **Wymiana telegramów.** Jen. gub. warszawski Czertkow wysłał do cesarza Mikołaja II. z okazyi jego urodzin tej treści telegram. „W godzinę prób znamienny dzień urodzin Waszej Cesarskiej Mości jeszcze silniej pociąga serca Twoich wiernych poddanych do Cesarskiego serca, we dwójnasób potęgując modlitwy k a ż d e g o r o s y a n i n a o zesłanie Ci szczęścia zawsze nierozdzielnego ze szczęściem naszej ojczyzny. Składam przed Waszą Cesarską Mością razem z w o j s k i e m o k r ę g u w a r s z a w s k i e g o i u r z ę d n i k a m i c y w i l n y m i N a d w i ś l a głęboko odczute, pełne czci życzenia. Jenerał-adyntant Czertkow".

Car odpowiedział: „Serdecznie dziękuję panu, sławnemu wojsku warszawskiego okręgu wojskowego i urzędnikom cywilnym kraju Nadwiślańskiego za życzenia i ożywiające ich uczucia patryotyczne. Mikołaj".

§ **Wystawa w St. Louis** otrzymała cenną ozdobę. Oto skutkiem uchwały rady m. Filadelfii przewieziono stamtąd na pl. wystawy w St. Louis starą pamiątkę narodową t. zw. „dzwon wolności". Przewiezienie odbyło się w sposób uroczysty; dzwonowi towarzyszyło 24 członków komitetu. Koszt przewiezienia wynosi 15.000 dolarów (75.000 k.)

Dnia 7. bm. odbyło się na wystawie uroczyste otwarcie okazałego pawilonu chińskiego. Przedstawiciel Chin, p. Chentung-Liang-Cheng, objawił nadzieję, że wystawa chińska przyczyni się do wzmocnienia węzłów przyjaźni, łączących Chiny ze Stanami Zjednoczonymi. Prezes wystawy, p. Francis wzniósł okrzyk na cześć cesarza Kuangsu i cesarzowej a książę Czu-Lun wygłosił mowę na cześć prezydenta Roosevelta. Uderzono przytem w dzwony, przywiezione wprost z Pekinu. Wieczorem wydał ks. Lun bankiet w hotelu Washington. Za stołami zasiadło 1400 zaproszonych gości.

Zmarli.

Dr. Leon Cyfrowicz. Wczoraj wieczorem zmarł w Krakowie dr. Leon Cyfrowicz, profesor i sekretarz uniwersytetu Jagiellońskiego, radny miejski, przeżywszy lat 60.

Pogrzeb śp. dr. Cyfrowicza odbędzie się w środę o 5. popoł. Tymczasowo powierzył senat obowiązki sekretarza uniwersytetu drowi Janowi Waligórskiemu, inspektorowi podatkowemu.

Berta Halbanowa, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, umarła w Krakowie przeżywszy lat 59.

Ks. Kazimierz Siemaszko, założyciel zakładu dla opuszczonych chłopców w Krakowie, umarł przeżywszy lat 56.

Jadwiga z hr. Zborowskich Płocka, właścicielka dóbr Nowodworze, zmarła nagle w majątku swym dnia 22. b. m., przeżywszy lat 45.

Ze stowarzyszeń.

Wystawa projektów na konkurs p W. Skibniewskiego wraz z wystawą prac członków „Związku studentów architektury" otwarta na politechnice lwowskiej, została przedłużoną do czwartku.

Z całego świata.

Koszyce 24. maja. Wczoraj podczas wyścigów spadł z konia porucznik Folbert i zabił się na miejscu.

Madryt 24. maja. Robotnicy kolejowi zaprzestali strajku.

Ostatnia moda.

(Gorset. Halka. Buciki i pończochy. Woalki. Parasolki).

Gorset tworzy w całej postaci ową tak ważną *la ligne*, czyli rysunek. Bez dobrego gorsetu nie ma eleganckiej tualety, najładniejsza suknia włożona na zły, niemodny gorset, traci na wartości. Gorset, tak jak każda część naszego ubrania, musi przedewszystkiem być zastosowany do figury, do postaci. Ogólny jego wygląd nosi na sobie pewien specyalny, modny charakter, ale szczegóły muszą zależeć od naszych osobistych warunków: od wzrostu, tuszy — głównie od tuszy i od składu figury. Zupełnie inny w szczegółach musi być gorset dla osoby szczupłej a inny dla pełnej lub otyłej. Dla tych ostatnich widziałam w tych czasach idealną kreacyę. Jest nią tak nazwany *pas gorset*, mało zachodzący na biust, podtrzymywany oddzielnie stosownymi napierśnikami, połączonymi ze sobą na plecach rodzajem szelek z elastyki, a za to dobrze obejmujący niższą część talii i nadający jej zręczny rysunek z przodu tego pasa — lekki *busque droit* wytwarza modną, prostą, secesyjną linię — jednem słowem pas gorset jest w swoim rodzaju doskonały dla osób tęższych a lubiących wygodę. Następnie doskonałe modele gorsetów, odpowiadające dzisiejszym wymaganiom hygieny w połączeniu z estetyką, noszą miano *Berte Bearreroi* i *Roxane*. Gorset trudno dobrać gotowy, trzeba go w dobrej, sumiennej pracowni obstalować wedle zdjętej miary, bo *c'est tout un art* i to sztuka trudniejsza, jakby się wydawać mogło.

Chcąc, by suknia, to jest spódniczka wierzchnia, dobrze leżała, by się układała elegancko i swobodnie, należy koniecznie być dobrze, to co Francuzi nazywają, *juponée*, czyli mieć stosowne haleczki. Halka, jak obecnie, musi być zupełnie wązka od góry, a bardzo suta od dołu, halek trzeba mieć kilka do różnych tualet. Do sukien *trotteuses i demi trotteuses* krótkie, do sukien strojnych, powłóczystych dłuższe, sięgające ziemi, a nawet trochę powłóczyste. Pod taką halkę kładzie się spódniczkę o wiele krótszą, z paroma małemi falbankami i wtedy dopiero jest dobrze uspódniczkowaną. Praktyczne czasem paryżanki wymyśliły ze wszech miar doskonałą halkową kombinacyę. Są nią przypinane dosyć szerokie falbany, które się często zmieniać mogą i stosować do koloru sukni; falbany takie wykończają z jedwabiu przybieranego koronkami lub rozszywanego wstawkami, z batystu, muślinów białych lub kolorowych itd.; przypina się je za pomocą specyalnych guziczków lub maszynek do krótszych, na ten cel przeznaczonych spódniczek, których się ma parę, a różnych falban o wiele więcej.

Zaniedbany cokolwiek w ostatnich paru latach trzewik lub bucik brązowy, w tym roku cieszy się specyalnymi względami mody, od tych bardzo jasno-żółtych aż do ciemno orzechowych, *bisquit*, *maron*, *noisette*, wszystkie te barwy są bardzo używane. Popielate obuwie zeszło na plan drugi. Bucik biały nadaje się tylko i wyłącznie do salonu i dobrze ubierająca się pani nigdy białego trzewika na ulicę nie włoży. Jest to *lèse Majesté* dobrego gustu i dobrego tonu w tualecie.

Do brązowego trzewika doskonale wyglądają pończoszki w tym samym cieniu, do czarnego zaś tylko pończoszka czarna, może być gładka, haftowana, malowana w drobne kwiatki (najmodniejsza *roses pompon*) ażurowa, inkrustowana koronką, ale musi być czarna.

W woalkach, grających także ważną rolę w tualecie... naszych głów zaszła tam, u źródła mody, t. j. w Paryżu, duża zmiana. Obecnie bardzo modne są przy kapeluszach nadmarszczane falbany z białej lub czarnej koronki albo tiulu; falbany te mają po $2^1/_2$ metra długości, spięte są z tyłu na kapeluszu i spadają prawie aż do pasa, zakrywają szczelnie całą twarz, uczesanie i tył głowy. Do tego rodzaju przybrania musi się około dopiero przyzwyczaić.

W końcu słowo o rączkach do parasolek Ostatnia nowość w tej gałęzi przemysłu przedstawiła nam, przyznać należy, rzecz śliczną i bardzo oryginalną, szkoda tylko, że nie dla wszystkich przystępną. Otóż ta rączka obecna jest to poprostu buława średniej grubości złota lub imitowana, nabijana jakby gwoździami różnokolorowymi Pierwsza taka buława i to szczerozłota z drogocennymi kamieniami ukazała się w Paryżu w rękach pięknej Cavalieri, na torze wyścigowym; obecnie buławy przy parasolkach, prawdziwe lub imitowane, nosi cały wytworny świat paryzki Zapewne wkrótce ukażą się one i u nas.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Paderewski.** P. Rajchman w swej wycieczce w celach artystycznych wstąpił także do posiadłości Paderewskiego w Szwajcaryi i ze swego tam pobytu daje w *Kuryerze warszawskim* następujące sprawozdanie:

Zajechałem do Morges, do zaczarowanego zamku Riond-Bosson. Gdy z tarasu zamkowego, wychodzącego na jezioro Genewskie z bezpośrednim widokiem na... Mont Blanc, spogląda się na wspaniałe parki, ogrody, urządzenia gospodarskie (wzorowe winnice, gospodarstwo kobiece, inkubatory, szparagarnie, bażantarnie itp., umiłowane zajęcia pani Paderewskiej), na pole orne i winniczne, nie wie się, czy to otoczenie zamku udzielnego księcia, czy księcia sztuki. Dopiero muzeum cennych pamiątek, portrety królowej Wiktoryi i Izabeli, królowej saskiej, książąt i wielkich pisarzów, malarzy i muzyków z dedykacyami własnoręcznemi nie pozostawiają wątpliwości, że króluje tu Paderewski. A królestwo to zdobyte pracą, o której ogromie mieć może pojęcie ten tylko, kto się jej przyjrzał zbliska. Paderewski pracuje od g. 8. rano do śniadania, przy którem jedynie przyjmuje licznych gości, zjeżdżających do Morges. Po śniadaniu znowu fortepian do obiadu, przed którym zmęczone dłonie artysty ujmują kręgle, a w grze tej zadziwia gospodarz celnością rzutów i sprawnością gimnastyka. Po obiedzie i przejrzeniu dzienników zasiada Paderewski do czytania. Na jego biurku znajdują się wszystkie nowości piśmiennictwa naszego i i obcego. Wówczas też powraca do orkiestrowania symfonii swojej (H-moll), którą po raz pierwszy obiecał dać w Filharmonii warszawskiej. Od 19. maja Riond-Bosson pustoszeje; znakomity gospodarz wyjeżdża do Kolonii, skąd przez Paryż i Marsylię udaje się do Australii. Trzydziestodniowa podróż będzie odpoczynkiem przed pracowitem przygotowaniem ośmiu nowych kompletów programowych i przed szeregiem kilkudziesięciu koncertów, które od d. 1. lipca do 1. grudnia da nasz artysta w tej części świata. W grudniu powraca do Europy, a w styczniu ukaże się raz tylko na estradzie w Warszawie.

* **Polacy w Operze wiedeńskiej.** Fr. Spetrino, poprzedni kapelmistrz opery lwowskiej, obecnie jeden z kapelmistrzów Opery cesarskiej w Wiedniu, przedstawił dyrektorowi Mahlerowi projekt wystawienia w sezonie nadchodzącym „Halki" Moniuszki i „Manru" Paderewskiego zapewniając, że zarówno obsada (Halka — pani Mildenburg, Jontek — p. Schrödter lub Schmedes, Janusz — p. Demuth lub Zawiłowski), jak i warunki wystawienia mają widoki uzyskania sankcyi intendentury. Co do „Manru", porozumienie bezpośrednio nastąpić ma z Paderewskim.

Dr. Zawiłowski od maja jest stałym członkiem cesarskiej opery w Wiedniu. Pani Cosima Wagner, dowiedziawszy się o pięknym głosie i inteligencyi muzycznej młodego artysty, zaproponowała mu pięciokrotny występ w partyi Wolframa w nadchodzących uroczystościach wagnerowskich w Bayreuth; dyr. Mahler udzielił p. Zawiłowskiemu urlopu pięciomiesięcznego.

* **„Rolnika"** nr. 21. zawiera: Z Wielkopolski. (S.). Pobór koni do wojska w oddziale poknckim. (L. P.). Nowe lokomobile i motory wybuchowe. (Inż. M. Wójcicki). Ustawa wodna w praktyce. Dr. J. Blauth. (C. d.). Wzajemne zastępstwo składników karmy bydlęcej. (Z francuskiego L. K...) Korespondencye: Akcya hodowlana w powiecie przemyskim. (F.). Drobne wiadomości. Ze stołu redakcyjnego. Wiadomości handlowe. Fejleton: Klęska szarańczy (Z francuskiego L. K..n). Dodatek zawiera: Z Komitetu. Z oddziałów. Kronika. Konkurs na stypendyum. Przegląd czasopism. Rozporządzenia władz.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We środę po raz drugi „Podrzutek" tragedya w 4 aktach Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy" (odznaczona na konkursie dramat. wydziału kraj.)

We czwartek „Wenecya w Paryżu" operetka w 3 akt. Offenbacha.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przez oba dni świąteczne pamiątki i zabytki miasta Krakowa zwiedzały liczne wycieczki młodzieży szkół średnich z kraju oraz liczne grupy Wielkopolan i Górnoślązaków z Huty Laury, Mysłowic, Katowic, Bytomia, Zabrza, Zaborza itd. W niedzielę odbył się wspólny obiad dla Górnoślązaków a wieczór w parku krakowskim zabawa ludowa. W poniedziałek rano zgromadzili się Górnoślązacy w kościele OO. Dominikanów, gdzie kardynał ks. Puzyna udzielał sakramentu Bierzmowania.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— W sobotę minęła 25 rocznica pracy dziennikarskiej Lwowianina, p. Bronisława Zawadzkiego, współpracownika redakcyi *Kuryera warszawskiego*. Jubilat, jako kierownik działu politycznego, przetrwał bez przerwy na tem samem stanowisku przez ćwierć wieku. Koledzy redakcyjni urządzili mu piękną owacyę, w czwartek zaś odbędzie się zebranie liczniejsze kolegów po piórze, celem uczczenia jubilata biesiadą koleżeńską.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Sprawa K w i l e c k i c h znowu ma być wentylowaną. Żona budnika kolejowego Mayerowa wytoczyła w sądzie skargę cywilną przeciw hr. Izabelli Kwileckiej z Wróblewa, w której żąda, aby jej oddano małego hr. Józefa Kwileckiego, jako rzekomego jej syna.

— *Posener Tagblatt* donosząc o skardze p. Telesfora Ulatowskiego z powodu zatrzymywania mu listów na biurze tłumaczeń, wystosowanej do sekretarza stanu Kraetkego, tak pisze: „W imię chrześcijańskiej cywilizacyi XX. wieku" wymagać od sekretarza stanu urzędu pocztowego objaśnień, jest to postępowanie, które w polskich kołach może się wydawać dowcipnem i genialnem, które jednakże w kołach niemieckich inaczej sądzą. Sekretarz stanu urzędu pocztowego ma inne zadania, jak tłumaczenie Polakom brzmienia traktatu wiedeńskiego. Wynika z tego, że Polacy przez wszystkie swe usiłowania powstań w Prusach stracili wszelkie prawa powoływania się na traktaty wiedeńskie". Oto dzisiejsza wszechniemiecka taktyka!

Ostatnie wiadomości.

Praska *Politik* przytacza znaną naszym czytelnikom z onegdajszego streszczenia wiedeńską korespondencyę berlińskiej *Nat. Ztg.*, przedstawiającą jako „największą zasługę dr. Koerbera, że potrafił on zachwiać nadzwyczajne stanowisko Polaków w parlamencie. *Politik* czyni uwagę tej treści: Widocznie w wiedeńskich kołach rządowych muszą być bardzo źli na Polaków, skoro pozwalają sobie o nich takie rzeczy wypisywać.

Telegramy i telefonemata.

Watykan a Francya.

Rzym 24. maja. *Osservatore Romano* ogłasza: „Poszczególne dzienniki trwają przy doniesieniu, że urlop Nisarda nastąpił wskutek tego, iż kardynał sekretarz, ks. Mery del Val, odmówił dania odpowiedzi na pytania, które Nisard do niego z polecenia swego rządu wystosował Ze źródła kompetentnego musimy stwierdzić, że jest to fałszywa pogłoska, gdyż ks. Mery del Val wyraził życzenie, aby mu pytania na piśmie przedłożono i obiecał dać również na piśmie w ciągu godziny odpowiedź".

Macedonia.

Stambuł 24. maja. Urzędownie stwierdzają, że położenie w Sandżaku Musz (w Armenii) jest ciągle bardzo poważne. Ruch jednak ma charakter lokalny. Podczas wojskowych operacyj przeciw rokoszanom armeńskim spalono 17 wsi armeńskich.

Zaprzeczają wiadomości, jakoby w oddziale rokoszan pod dowództwem Antranika znajdowali się oficerowie rosyjscy.

Wiedeń 24. maja. Poseł Kleewein wystąpił z niemieckiego stronnictwa ludowego.

Konstantynopol 24. maja. Kemal basza, syn zmarłego Osmana baszy a zięć sułtana został w sobotę wraz z kilku dygnitarzami pałacowymi, z powodu wykrycia tajnej korespondencyi, aresztowany i wysłany na wygnanie.

Sofia 24. maja. Bułg. Ag. telegr. donosi, że nieprawdziwe są wiadomości, rozpowszechniane w prasie zagranicznej, jakoby ks. Ferdynand bawił za granicą w celu uniknięcia przyjmowania tureckiego ambasadora Munira baszy. Książę udał się za granicę dla wypoczynku i w celu odwiedzenia matki i dzieci.

Petersburg 24. maja. Wczoraj cały dzień pompowano wodę z pancernika „Orel". Woda dostała się przez źle zatkane otwory, przeznaczone na śruby dla umocowania pancerza. Okręt jest uszkodzony, przypuszczają jednakże, że naprawa jego nie opóźni wysłania bałtyckiej floty do Azyi wschodniej.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Londyn 24. maja. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że Rosyanie sami wysadzili w powietrze okręt „Bogatyr", który koło Władywostoku rozbił się na skale, ponieważ nie mogli go uwolnić. Działa poprzednio z okrętu zabrano.

Paryż 24. maja. *Lanterne* dowiaduje się z Petersburga, że obiega tam pogłoska, jakoby admirał Jessen z eskadry władywostockiej zabrał krążowniki, kupione niedawno przez Japonię od rządu chinskiego.

Petersburg 24. maja. Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: Po naszej stronie gór Fönschuili wszystko spokojnie. Z okolic Siujan donoszą, że dnia 20. maja stwierdzono marsz japońskich oddziałów które ogółem wynoszą jeden pułk piechoty i dwa pułki konnicy gwardyi i liniowej. Front nieprzyjaciela ciągnie się od Khabaline do Salidzajpudze. W nocy z 20. na 21. bm. koło Sitkuczindza, 16 klm. na północny zachód od Takuszan, trafiła sotnia kozaków na biwakujący oddział japoński, który przyjął kozaków ogniem. Na wybrzeżach półwyspu Liaotung nie ma żadnej zmiany.

To i owo.

Podwójny nędzarz..

— Czem pan jesteś?
— Malarzem i poetą.
— Ah, więc pan dwa razy nie ma co jeść?

Podsłuchane.

— Czy pan wysyła w tym roku żonę na wieś?
— Naturalnie, przecież i mnie należy się pewien wypoczynek.

Piękne za nadobne

— Więc prosiłeś ojca o rękę panny Zosi?
— Tak.
— Cóż ci odpowiedział?
— Że trzeba być idyotą, aby o czemś podobnem pomyśleć.
— A ty mu na to?
— Odpowiedziałem mu, że on, ma się rozumieć, zna lepiej swoją córkę odemnie, ale że gotów jestem ryzykować, bom odważny.

Na ulicy.

— Jak te dwie panny do siebie podobne!
— A jednak różnią się o całe sto tysięcy koron.

Po amerykańsku.

— Mój drogi, więc prosiłeś ojca o moją rękę?
— Prosiłem — przez telefon. Odpowiedział mi: „Nie wiem, z kim mam przyjemność, ale w każdym razie z przyjemnością zgadzam się".

U pejzażysty.

— Tatku, w tych Chinach to musi być bardzo zielono?
— Dlaczego?
— Bo to jest państwo niebieskie, a ludzie żółci, a jak się zamiesza te dwie farby, to robi się zielono.

Dział ekonomiczny

β **Szewski kurs majsterski** odbędzie się w czasie od 15. czerwca do 9 sierpnia w Rzeszowie. Na kursie tym będzie systematycznie udzielana nauka: a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przekrawanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalterya, stylistyka i kalkulacya. Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6 ewentualnie do 7 popołudniu i będzie bezpłatną. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów a to najwyżej 7 z Rzeszowa, reszta zaś z innych miast zachodniej części kraju. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1 k. 60 h. do k. dziennie za każdy dzień nauki a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żel. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do wydziału kraj., należy w terminie do 31. maja wnieść na ręce burmistrza m. Rzeszowa.

Z rynków towarowych

Wiedeń 24. maja. (Telegram własny). Tak w Cislitawii, jak i na Węgrzech spadły deszcze. Wrażenia jednakowoż, jakie zmiana pogody wywoła, należy dopiero przeczekać. Obecnie z powodu ciągle jeszcze niepomyślnych doniesień z Węgier usposobienie silne.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 24. maja 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 24 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 8·30 do 8·35 na październik 8·61 do 8·62 żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·68 do 6·70 owies na maj 5·40 do 5·45, na październik 5·63 do 5·65, kukurudza na maj 5·10 do 5·15 na lipiec 5·20 do 5·21, rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna rezerwowana.

Wiedeń dnia 24 maja. Cukier 21·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 24 maja. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 645·25, węgierskiego zakładu kredytowego 753·50, Anglobanku 278·75, Unionbanku 521·00, Banku dla krajów koronnych 427·00 Bankvereinu 513·25, Bodencreditu 920·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 638·50, kolei południowej 78·—, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 424·50, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 414·—, Rima Muranya 492·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1990, fabryki broni 487·00, tureckie tytoniowe 331·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1104·—, oblig. węg indemniz. 97·70, renta majowa 99·35, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 97·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 130·25, marki 117·40 ruble 253·25.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 24 maja. 1904. Eksc. A. Jaworski z Wiednia H. br. Karwicki z Rosyi, W. hr. Borkowski z Kapuściniec, M. hr. Komarnicki z Jarosławic, S. Białoskórski ze Stajów, W. Haładewicz ze Złoczowa, M. Wysocki z Domaszowa. Z. Prodanowa z Czerniowiec, H. Mierzyński z Dubowic, Z. Strażec z Ukrainy, K. Abgarowicz z Żydaczowa, W. Jaśkiewicz z Rzeszowa, F. Dormus z Pilzna, K. Brzeziński z Zaleszczyk, B. Rozwadowski z Łowczek, S. Ramoszyński i K. Rogawski z Borysławia.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 24. maja. (Tel. wł.) Pierwsza armia japońska, która stoczyła walkę nad Jalu, ciągle jeszcze stoi koło Fenwanczengu skoncentrowana, aby odpocząć i przygotować się do marszu w głąb kraju. Zarazem chodzi o przeczekanie na wylądowanie trzeciej armii japońskiej, która ma kooperować również przeciw Kuropatkinowi. Druga armia, która wylądowała koło Kinczu, gotowa jest do wzięcia Portu Artura. W Porcie Artura jest 10.000 wojska i 7000 marynarzy.

Londyn 24 maja. (Telegram własny.) Położenie na morzu Żółtem niezmienione. Na wodzie ma pływać wiele min, wskutek tego żegluga jest niebezpieczną i okręty kupieckie nie chcą kursować. Strata okrętu „Hatsuse" miała wpłynąć na zupełną zmianę strategicznych planów Japończyków.

Rzym 24. maja. (Telegram własny). Kardynał Agliardi otrzymał z Paryża doniesienie, że Nisard nie wróci.

Rzym 24. maja. (Telegram własny). Papież przyjął wczoraj na audyencyi włoskich posłów Galliego i Santiniego. Z pierwszym, który jest Wenecyaninem rozmawiał wiele o „kochanej Wenecyi"; z rzymskim zaś posłem Santinim rozmawiał o królowej Małgorzacie i politycznych sprawach. Królowę nazwał papież bogobojną niewiastą i nadzwyczaj wychwalał ją. Gdy Santini napomknął o waśni między Francyą a Watykanem, papież przerwał mu słowami: „Nie kochany Santini, o tem nic!"

Genewa 24. maja. (Telegram własny). Wczoraj wieczór zamknięto tu kongres francuskich wolnomularzy, którzy uchwalili rezolucye na korzyść Combesa i wysyłają do niego adres z sympatyami i wezwaniem do dalszej intenzywnej antykościelnej polityki. Uchwalono utworzyć zakłady sierót, aby współzawodniczyć z katolickimi zakładami.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.